Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Kolekcja
Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

Nr. 66 Lwów, 19 Marca 1930 Rok VII

PANTEON POLSKI

Poświęcony Kronice Walk o Niepodległość, Bohaterstwu
Żołnierza Polskiego i Pamięci Poległych o Wolność Polski.

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA POD REDAKCJĄ Z. ZYGMUNTOWICZA

Lwów-Skrytka 98. PKO. Warszawa 152.930. — Kwart. zł. 2.50. CENA EGZ. 1 ZŁ.

Twórca Polski podziemnej, wyrębujący w podziemiu wyłom, by przez wierzchnię przepuścić do niewolnej Polski promień niepodległości.

Wódz wojska bez państwa!

Uosobienie mocy i bohaterstwa, synonim najwartościowszych cnót żołnierskich, mąż przepotężnej struktury ducha, którego nie załamały żadne przeciwności, ani prześladowania zaborców.

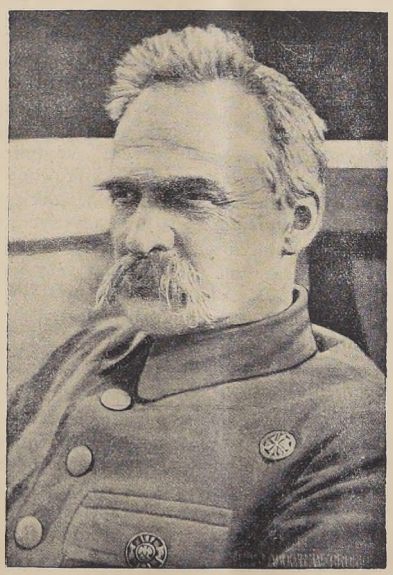

Wskrzesiciel państwa i armji!

Człowiek wielki, świadczący o wielkości narodu i państwa, boć wartość tych mierzy się świetnością i doskonałością Wodzów.

I nikt temu zaprzeczyć nie może, że Piłsudski stał się Człowiekiem Wielkim, doskonałym, jeśli zważymy, że od takiego człowieka żądamy wzniesienia się ponad ludzi i stosunki powszednie.

Człowiek doskonały — to postać jasna, krystaliczna, to postać wzniosła, niepospolita, dojrzała, o tychże walorach czynu i charakteru.

Znajdujemy je w życiu i w pracy Marszałka.

I jest rzeczą obojętną, czy jest to dziełem Opatrzności, czy też nieustannym wysiłkiem tego niezwykłego Człowieka.

To pewne, że Piłsudski nie jest przechodniem codziennym. Ludzie tej miary zjawiają się w momentach załamań się struktury państwowej, by dźwignąć z gruzów upadły organizm państwa, lub na gruzach starego zbudować nowy i wprowadzić go na platformę życia i trwania.

Marszałek stał się wskrzesicielem idej Chrobrego, Jagiellonów, Batorych, Żółkiewskich — by pod egidą Polski opartej o morza północy i południa, stworzyć wielką federację państw północy i południa.

W tem gigantycznem dziele jest Piłsudski osamotniony. — Był nim, gdy śród widma katorgi i szubienicy wskrzesał ideę niepodległości, był nim, gdy wzniecał zarzewie rewolucji, był nim, gdy szlakiem Chrobrych i Batorych wkraczał w bramy Kijowa, był nim, gdy zwyciężał w 1920 r., jest nim i dzisiaj, gdy jednoczy potęgę mocarstwową Polski.

Piłsudski stał się trybunem mas!

Nie zdołał nim być świetlany Naczelnik Kościuszko, twórca Polski włościańskiej — demokratycznej, ani bohaterski ks. Józef, którego przedzgonne słowa „Honor i Ojczyzna" dźwigają dumnie zwycięskie sztandary nasze, nie potrafił nim być niezłomny Traugutt.

Pierwszy Piłsudski umiał rzucić w masy płonący żagiew buntu przeciw ciemięzcy i rozpalić czyn, któremu na imię zwycięstwo i Polska.

Piłsudski stał się Wychowawcą i Wodzem Narodu, niezrównanym znawcą duszy żołnierza, którego wychował.

I tym swoim ludziom stawia żądanie: „nie cenić dobrobytu i majątku, lecz mieć duszę wierną honorowi własnemu i honorowi Wodza".

Dlatego dokoła Komendanta powstaje legenda, opiewa Go pieśń żołnierska, ludowa, otaczając Go nimbem wiekopomnej sławy — sławy Niezwyciężonego Wodza i Budowniczego Epoki.

Adam Błotnicki.

ZYGMUNTOWICZ Z.

Józef Piłsudski przy kaszcie drukarskiej

(1894 — 1900).

Na drugim zjeździe partyjnym P. P. S., który odbył się w pierwszej połowie lutego 1894 r. w Warszawie, zapadła między innemi uchwała wydawania w kraju pisma robotniczego dla szerokich mas.

Pismo miało mieć charakter przeważnie informacyjno - agitacyjny z wyłączeniem teoretycznych artykułów, natomiast rozszerzony miał być dział z życia bieżącego w kraju i zagranicą.

Uchwała ta wykonaną została przez wydanie dnia 13 lipca 1894 numeru 1-go „Robotnika". W nagłówku na pierwszem miejscu umieszczono miejsce wydawania „Warszawa" i datę „Czerwiec 1894 r. Nr. 1.", poniżej „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się", „Robotnik organ Polskiej Partji Socjalistycznej" i „Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnienie „Robotnika".

Numer ten, poświęcony przeważnie sprawozdaniom z obchodu majowego, zawierał słowo od redakcji, w którem między innemi czytamy:

„Spełniając obietnicę, wyrażoną w jednodniówce, gdzie uzasadniliśmy nasze stanowisko wobec rozwoju pracy robotniczej w Polsce, zakładamy obecnie pismo, którego zadaniem jest obrona interesów klasy robotniczej. Mając na uwadze, że pismo takie, jeżeli nie chce być oderwane od życia, nie może wychodzić za granicą, zakładamy je w kraju. Umieszczać w niem będziemy w jaknajdostępniejszej dla szerokiego ogółu formie wszystko, co tylko może interesować i pouczyć robotników, a ma bezpośredni związek ze sprawą robotniczą. Na pierwszym planie informować będziemy czytelników o wszelkich przejawach ruchu robotniczego u nas i w innych krajach; notować będziemy fakty, wypływające z nienormalnych stosunków politycznych i społecznych; krytykować każde rozporządzenie rządu, skierowane na krzywdę robotnikom; ujawniać wszelkiego rodzaju nadużycia władz administracyjnych; zdzierać maskę obłudy z naszych klas posiadających i obrońców obecnego porządku rzeczy i w ogóle stać zawsze będziemy na straży interesów klasy robotniczej i z tego punktu widzenia oświetlać wszystkie objawy społeczne.

Pismo to więc jest Waszem, towarzysze-robotnicy, Wam więc je poświęcamy, pragnąc aby ono stało się Waszym przyjacielem i doradcą w codziennej walce i w Waszej działalności agitacyjnej. Mamy nadzieję, że zaradzi ono bardzo ważnemu brakowi w ruchu socjalistycznym u nas i że przyczyni się ogromnie do rozszerzenia się świadomości wśród szerokich mas pracujących."

Pierwsza drukarnia „Robotnika" przemycona z zagranicy przez A. Sulkiewicza, umieszczoną była w aptece Parniewskiego w małem miasteczku w Lipniszkach pow. Oszmiańskiego (dziś no Litwie Kownieńskiej). Parniewski ukończył farmację w Moskwie i z polecenia P. P. S. otworzył aptekę w Lipniszkach, by można było tam spokojnie umieścić drukarnię „Robotnika",

i by redaktor Piłsudski mógł tam przebywać bez obawy o dekonspirację. Redakcję pisma objął Jan Stróżecki, ale właściwie redagował, składał i wydawał Józef Piłsudski, który w 1892 roku wrócił z wygnania na Syberji, pozatem pomocnym był Stanisław Wojciechowski a składał także zawodowy zecer, warszawiak, niejaki Głowacki, dawny „proletarjatczyk".

Ten nieopatrznie wszedł w bliższe stosunki z niemłodą nawet kucharką aptekarza i gdy nie chciał się z nią ożenić ona zagroziła donosem. Trzeba było w pospiechu przenieść drukarnię do innego miejsca. Idylla małomiasteczkowa skończyła się. Zachodziły duże trudności. Sytuację uratował Al. Sulkiewicz (Michał), który skłonił N. Czarnockiego, by, po ślubie, w czasie przejazdu z żoną do majątku w pow. Słuckim — przybył do Lipniszek z dwoma próżnymi koszami — wielkich rozmiarów. W te kosze zapakowano całą drukarnię i wywieziono je do Lidy. Tam spotkały się one z koszami idącemi do Moskwy i po nadaniu już razem odeszły do majątku Naczy, gdzie przeleżały się w spichrzu do czasu osiedlenia się Czarnockiego w Mirze (pow. nowogrodzki), który tam jako lekarz praktykował. Z powodu małej praktyki i kilku lekarzy tam osiadłych — zmuszony był Czarnocki wyjechać do innej miejscowości i za namową kolegi swego Parniewskiego przesiedlił się do Lipniszek. Trzeba było znowu przenieść gdzieindziej drukarnię, narazie zapakowaną w koszach. Z początkiem 1895 r. zjechał do Mira Stanisław Wojciechowski (Długi) późniejszy Prezydent Rzplitej Polskiej i kosze zabrał do Wilna, gdzie już poprzednio wyszukano odopowiednie miejsce.

Trzeba również nadmienić, że Sulkiewicz zlikwidował także ostatnie trudności i niebezpieczeństwo, bo skłonił nieopatrznego zecera do żeniaczki z kucharką, a nawet wyszukał mu posadę aż gdzieś pod Uralem.

W Lipniszkach wyszło 6 numerów „Robotnika". Ostatni numer dnia 24 grudnia 1894 r. Ukazanie się „Robotnika" wywarło ogromne wrażenie w kraju, tem więcej, że każdy numer zawierał ostatnie wiadomości krajowe, czytelnicy więc pewni byli, że wychodzi w kraju a bezsilność żandarmerji i ochrany dodawała jeszcze więcej znaczenia i wiary w partję, która wpływ swój coraz bardziej rozszerzała.

Przeniesienie drukarni do Wilna zajęło kilka miesięcy, wliczając w to jej bezrobocie w koszach lekarza w Mirze.

W Wilnie numer następny 7-my wyszedł dnia 7 czerwca 1895 r. w 1250 egz. poczem 3 lipca ukazał się nr. 8, 15 sierpnia nr. 9, dnia 24 września nr. 10, numer 11-ty dnia 20 listopada i numer 12-ty dnia 23 grudnia. Do dwuch numerów dołączone były dodatki beletrystyczne „Z dni majowych". Ogólna ilość „Robotnika" wyniosła około 7.550 egz., zaś dodatków około 2.520 egz.

W następnym roku tj. 1896 wyszło siedm numerów „Robotnika" z 2-ma dodatkami, i tak dnia 9 lutego nr. 13, 16 marca nr. 14, 20 kwietnia nr. 15, 3 lipca nr. 16, zaś numer 17 z dodatkiem 4 października, nr. 18, — 11 listopada i dnia 6 grudnia nr. 19. Przeciętnie wychodził „Robotnik" w 1250 egz. — Pozatem wyszło z tej drukarni jeszcze kilka odezw w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Rok ten przebyło wydawnictwo bez najmniejszych trudności i jakichkolwiek podejrzeń ze strony żandarmów i szpiclów rosyjskich.

W 1897 r. ukazało się sześć numerów t. j. nr. 20-ty dnia 24 stycznia, 21 dnia 7 marca, 22 dnia 14 kwietnia, 23-ci dnia 29 czerwca, 24 dnia 1 października i 25 dnia 12 grudnia.

Tak więc osiągnął „Robotnik" pierwszy jubileuszowy numer tj. 25-ty przyczem obliczono, że dotychczasowe numery zawierały 298 stronic druku i rozpowszechnione zostały w 32.000 egz. Papieru potrzebowano 1.700 funtów. W tym numerze jubileuszowym wspomina redakcja o trudnościach redakcyjnych i technicznych i o wielkiej akcji pisma, które jest jawnym wyrazicielem całej klasy robotniczej, budzącej się do samodzielnego życia, do walki o swe interesy i swe ideały.

Rok 1898 jeszcze w Wilnie dał znowu pięć numerów „Robotnika". Dnia 13 lutego wyszedł nr. 26, dnia 3 kwietnia nr. 27, dnia 10 lipca nr. 28, 11 października nr. 29, nr. 30 dnia 10 grudnia w 1600 egz. Pozatem w tej drukarni odbito kilka tysięcy egz. dodatku do nr. 29 pod tyt.: „Z warsztatów i fabryk" i innych kilka ulotek. — Przy kaszcie w r. 1899 pracował już Kaz. Rożnowski (Karolek) a cały szereg wybitnych działaczy z A. Sulkiewiczem na czele przenosił bibułę do miejsc kolportażu. W tym roku wyszły następne numery: dnia 4 czerwca nr. 31 w 1600 egz., dnia 25 lipca nr. 32, dnia 1 października nr. 33, dnia 3 listopada nr. 34 — i 31 grudnia nr. 35 w 1800 egz. Do nr. 33 dołączono dodatek dla Zawiercia w 1000 egz. i do nr. 34 dodatek w 400 egz. Również i w tym roku wyszły jeszcze odezwy, ulotki i pisma, jak „Kurjerek Robotnika", „Górnik" i inne.

Od września tegoż roku drukarnia mieściła się już w Łodzi.

Kilkuletnie wydawanie „Robotnika" w Wilnie, przy stałych redaktorach i kolporterach mogło narazić partję na wsypę i utratę drukarni. Tem więcej zachodziła potrzeba przeniesienia drukarni i pisma do większego centrum, ponieważ nakład wzrastał i wywóz z Wilna do Łodzi lub Zagłębia stał się coraz bardziej uciążliwszym.

Postanowił więc Piłsudski przenieść drukarnię do Łodzi.

W tej sprawie wyjechał tam Al. Malinowski (Władek) wybitny działacz i organizator P. P. S., który do 1898 r. przebywał w Londynie, gdzie w drukarni partyjnej nabył sztuki zecerskiej. Po nielegalnym powrocie do kraju — przybył w sierpniu 1899 do Łodzi, gdzie oglądał się za mieszkaniem dla państwa Piłsudskich i zarazem za lokalem dla drukarni. Kiedy zaś Piłsudski przybył do Łodzi, zadecydował wybór mieszkania przy ulicy Wschodniej 19 m. 4, na piętrze. — Przewieziono sprzęt drukarni z Wilna razem z urządzeniem Piłsudskich. Mieszkanie składało się z czterech pokoi i kuchni, w parterze pod tem mieszkaniem był skład bawełny i pończoch — zatem i w nocy nikt nie mógł słyszeć turkotu maszyny. Piłsudscy zamieszkali tam pod nazwiskiem Dąbrowskich, przyjęli służącę, a w kamienicy uważano pana domu za adwokata.

Współpracownik Kaz. Rożnowski pracował i jadał objady i śniadania u Piłsudskich, mieszkał zaś poza tym domem. Drukarnię urządził Piłsudski tak znakomicie, że nikt w kamienicy nie mógł się domyślić nawet, że w mieszkaniu tem jest jakaś maszyna; ba — nawet służąca nie wiedziała o tem, co się dzieje w pokoju obok. Było to już zasługą i pracą pani Marji Piłsudskiej, która w ten sposób zakonspirowała się w własnem mieszkaniu.

„Robotnik" wychodził o 12 stronach, a praca przy napisaniu artykułów, składaniu i wydrukowaniu numeru trwała 15 do 16 dni — przeciętnie 9 do 11 godzin dziennie. Egzemplarzy drukowano około 1900. Maszyna drukarska była małą, systemu angielskiego „Model Press" z ramą ledwie na jedną stronę „Robotnika". W ciągu godziny można było odbijać ledwie 300 do 400 egz. — drukowało się ale ledwie 250 egz., gdyż techniczne zabezpieczenia i ostrożność w robocie zawierały dużo czasu.

Wśród takiej pracy uciążliwej i mozolnej od września do końca roku wyszły w Łodzi trzy numery „Robotnika" w zupełności redagowane przez Piłsudskiego. W następnym roku 1900, miał w lutym wyjść nr. 36-ty. Właśnie był już w jednej kolumnie na maszynie, gdy w nocy z 21 na 22 lutego tegoż roku wpadła żandarmerja i po rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu aresztowała Józefa i Marję Piłsudskich jako Dąbrowskich, zabierając drukarnię i zapasy papieru i druków. Stało się to przypadkiem.

Nie śniło się nawet żandarmom w Łodzi, że wpadnie im w ręce taka zdobycz. Było to marzeniem warszawsk. czynowników poszczycić się tem odkryciem; tymczasem łódzkie szpicle miały to szczęście uchwycić przez tyle lat poszukiwaną drukarnię, a nawet przy pracy samych „generałów rewolucji". Senzacja była tak dużą, że meldowano o tem carowi jako o wielkim czynie żandarmów, którzy urośli w opinji swej władzy — nie na długo naturalnie, bo wkrótce ukazał się nr. 37 „Robotnika", a dalsze wydawanie jego — wprowadziło władze wprost do wściekłości. Przypadek wzięcia drukarni taki miał obrót: Jak już pisaliśmy przybył do Łodzi Malinowski i tam jeszcze w sierpniu poznał go i śledził jakiś szpicel. Zgubił jednak trop i dopiero w lutym spotkał go znowu na ulicy i sprawdził, że Malinowski zakupił 8 ryz papieru w składzie Tybera przy ul. Piotrkowskiej i odwiózł to do mieszkania przy ul. Wschodniej 19.

Od tej chwili był już Malinowski ostrożnie ale nieustannie śledzony.

Dnia 21 lutego wieczorem o g. 11 wyszedł z drukarni Malinowski z Rożnowskim. Rożnowski spieszył do swego mieszkania poza drukarnią a Malinowski udał się na dworzec, skąd miał wyjechać do Zagłębia, do Dąbrowy na jeden dzień dla zabezpieczenia organizacji partyjnej od wsypy, która groziła jej z powodu zabicia prowokatora Mazura. Przy kasie kolejowej, gdzie kupował bilet tylko do Koluszek — (tego wymagała konspiracja) — został aresztowany i odstawiony do więzienia.

Dalszym ciągiem tego aresztowania była rewizja w mieszkaniu Piłsudskich, tam bowiem szpicel widział Malinowskiego, poczem przy niespodziewanem znalezieniu drukarni — nastąpiło aresztowanie oboje Piłsudskich.

Po sześciu latach ustały pracowite uderzenia wiernej towarzyszki — maszynki drukarskiej, ustała wszelka praca i głęboki smutek ogarnął partję, a przedewszystkiem jej przewódców, sympatyków a także szersze koła społeczeństwa polskiego.

Wprawdzie dla dezorjentacji ochrany i żandarmów wyszedł wkrótce nr. 37 „Robotnika" — jednak Marja Piłsudska aresztowana 22 lutego 1900 przebyła w więzieniu do 19 stycznia 1901, zwolniona za kaucją na wolność. Józef Piłsudski po dwóch miesiącach więzienia w Łodzi, przesiedział w X Pawilonie na Cytadeli do marca 1901 r. i dopiero po przewiezieniu go do szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu — o co robiła starania partja, został stamtąd wyprowadzony przez lekarza Mazurkiewicza. Inż. Malinowski Aleksander, dziś już nieżyjący, również członek P. P. S. (zmarł 25 grudnia 1922 w Zakopanem) — przesiedział w więzieniu dwa lata i 4 i pół miesiąca, skazany został na zesłanie do wschodniej Syberji na 8 lat, zdołał ale zbiedz w drodze z Mińska litewskiego.

„Karolek". Kaz. Rożnowski, który mimo, że

po wsypie wyjechał do Wilna — został tam aresztowany i po 2 latach 4 i pół mies. więzienia został wysłany na 6 lat do Wierchojańska. Aptekarz Parniewski został przez bolszewików zamordowany — pod koniec wojny w Witebszczynie, Al. Sulkiewicz zginął jako sierżant I Brygady w 1916 r., innych życia koleje są wiecej znane i dlatego nie podajemy.

W tej słynnej drukarni odbito poza „Robotnikiem" dziesięć numerów „Górnika", dziesięć dodatków do „Robotnika", dwa numery „Radomianina" i wiele drobnych ulotek. Wykonano około dwa miljony uderzeń na tej maszynce.

Techniczny wysiłek J. Piłsudskiego przy kaszcie drukarskiej był tylko uzupełnieniem jego redaktorskiej pracy, która przez „Robotnika" łamy przeobrażała wiele tysięcy jednostek niewolników robotniczych na obywateli polskich a którzy w latach ostatnich walk o Wolność egzamin zdali jak najlepiej.

Szkic ten oparłem na źródłach: **Materjały do Historji** P. P. S., T. I i II; **J. Piłsudskiego:** walka rewoluc. w zabrze ros.; **A. Malinowski:** Zbiorowa księga pamiątkowa; **Z dziejów Prasy** Socjal. w Polsce; **Księga Pamiątkowa** P. P. S.; **L. Wasilewski: Zarys dziejów** P. P. S. **i wiele innych.** Starałem się ustalić daty, nazwy miejscowości i wypadki, jak najściślej, tem więcej, że u biografów Piłsudskiego znajduje się wiele fałszywych dat i wiele niejasności.

DO LEGJONÓW

Poszliście złożyć ofiarę krwi
na drogiej Ojczyzny ołtarze;
poszliście pomścić boleść i łzy,
na wrogu naszym, na carze!

Pośród Syberji śnieżnych zawieji
praojców bieleją tam kości —
i Oni szli naprzód, pełni nadzieji
i Oni szukali wolności!

Próbować lotu było zawcześnie,
bo wówczas byliśmy sami...
Za bunt Car chłostać kazał boleśnie.
w Sybir ich pędząc, knutami!

Dziś wiódł do boju Wódz ukochany.
Rycerz bez skazy i trwogi!
On wskrzesił Polskę, skruszył kajdany.
Józef Piłsudski, nam drogi.

Żyj nam Marszałku, żyj długie lata.
bądź naszą tarczą — puklerzem:
a Polska jaśnieć będzie wśród świata —
Tobą Marszałku i Twym Żołnierzem!

Marja Cossa.

MATKOWSKI WŁADYSŁAW.

NA POLACH MOŁOTKOWA

17. X. Ożywiona kanonada trwa już 14 dzień w północnej stronie jak Dolina lub Kałusz, bo trudno dokładnie określić. Wczorajsza sotnia szła właśnie z onych stron a piechota miała pójść ku Stanisławowi. Austrjacy po cofnięciu się w Karpaty muszą nanowo zdobywać własny kraj Kozacy oszańcowali się w lasku sosnowym w Tarnowicy i każdej chwili spodziewają się bitwy. Ze wszystkich stron grzmią armaty — widocznie postępują naprzód.

18. X. W piątek pytali się chłopi kozaków, gdzie to się tak biją, że od dwóch tygodni słyszą armaty. Kozak im odpowiedział, że pod Przemyślem. Wyjaśnił im przytem: car nasz umówił się z waszym, że jeżeli wojska nasze wezmą Przemyśl w 20 dniach, to Galicja będzie należała do Rosji, a jeżeli nie — to nasz car przegrał wojnę. Bombardują już 13 dni. — mówił — a więc jeszcze tydzień, ale ten wasz festunek djabelski, bo kule się go nie biorą. Tyle tam kul weszło, że nowe kule trafiają w dawniejsze i zdaje się wasz car wygra. — Przytaczam to opowiadanie jako charakterystyczne dla umysłowości kozactwa. Około dziewiątej ustąpiła mgła, kanonada nie milknie, ale przynajmniej wiemy, że to granie z pod Przemyśla do nas dochodzi. Moskale wynieśli się z miasta w Nadwórnej i obozują na tłoce. Około 10-tej otrzymałem kartkę od inżyniera ze Stanisławowa. Donosi, że tam ogromne zdenerwowanie. Nałożono kontrybucję, bo pono patrol austrj. miał być nocą w mieście. Gdzie się biją nikt z mieszkańców nie wie. Po tej wieści nadeszła druga z Nadwórnej, że nasz patrol zabrał 7 kozaków, którzy patrolowali we wsi Strymbie, tuż pod Nadwórną. Za chwilę sprawdziłem, że patrol legjonowy napadł znienacka kozaków i zabrał ich kolejką leśną a inni na koniach kozackich pognali do Pasiecznej. Jeden kozak ze Strymby uciekł i zaalarmował towarzyszów w Łojowej. Wnet też zjawiło się w Nadwórnie pół sotni ko-

zaków, którzy zniszczyli kilometr kolejki i pogalopowali w stronę Pasiecznej, gdzie około 11 tej przedpoł. padły dwie salwy karabinowe, poczem kozacy zawrócili. Wieczorem byłem na szczycie Hygi (kota 704), skąd roztacza się widok aż hen po Stanisławów i wkoło na Karpaty. Kanonada w stronie Doliny trwała ciągle i nagle około 3-tej ucichła. Natomiast doszły mnie częste salwy z lasu w Chlebówce obok Bohorodczan. Trwały one ze 30 minut. W sobotę odeszli kozacy w stronę Łanczyna a do Nadwórny nadeszły oddziały rozbitków z Grabowca. Szli przeważnie pieszo i nieśli kułbaki na plecach. Za nimi szły wozy z rannymi i konie prowadzone luzem. Sześć wozów wiozło siodła i sterty czapek kozackich (papach). Wojska bowiem rosyjskie mają nazwiska żołnierzy przyszyte w czapkach. Asauł, który był w Nadwórnie mówił, że są to rozbitki z pod Stryja, gdzie miała być b. mordercza bitwa.

19. X. Kanonada ucichła. Administracja rosyjska objęła urzędowanie w Sołotwinie i wywiesiła flagę rosyjską na budynku magistratu. Odbywał się w mieście jarmark, dość silnie obesłany. Urzędnik rosyjski w otoczeniu żandarmów udał się do Porohów, by i tam wprowadzić rządy rosyjskie, lecz wrócił z niczem, bo awizowano mu obecność patroli austrjackiej. Na jarmarku w Sołotwinie nakazywano przyjmować ruble po kursie 3.33⅓ K. Opowiadają, że austrjacy obsadzili Körösmezö a Moskale cofnęli się do Tatarowa. Przez Nadwórnę przeszedł bataljon piechoty rosyjskiej z Delatyna ku Łanczynowi.

20. X. Od rana znowu kanonada w stronie północnej od nas. W Sołotwinie pojawił się patrol strzelecki, który ranił żandarma, zabierając go do niewoli a pozostawiając ciężko rannego urzędnika rosyjskiego. Drugi żandarm był w Bitkowie i ten przez Markową i Starunię zwiał ku Bohorodczanom. Czterech znowu Strzelców miało być w Bitkowie, dokąd wyjechało też dwóch urzędników z żandarmami. Byli oni w Nadwórnie, gdzie ich ostrzegano, że w okolicy krążą patrole austrjackie. W Nadwórnie zastałem patrol kozacki lustrujący ulice z karabinami, gotowymi do strzału i z palcem na cynglu. Jechali krajami ulicy Pniowskiej — pilnie bacząc po obu stronach drogi. Powracając do Mołotkowa, spotkałem dwóch żydków, którzy opowiedzieli mi o onem spotkaniu patroli strzeleckiej z rosyjską władzą cywilną. Strzelecki patrol — a było ich czterech w Sołotwinie — wezwał żandarma i urzędnika do poddania się, a kiedy ci porwali się do broni — dała ognia — i urzędnik padł z przestrzelonemi płucami, w Nadwórnie znowu miało być ponad 30 Strzelców. Zabrali furę z owsem i jednego kozaka. Za nimi to patrolował ów oddział kozaków, na który w Nadwórnie się natknąłem. Pojawienie się patroli naszych każe się spodziewać, że nadciąga z gór armja i że wkrótce może przyjść do starcia w okolicy Delatyna lub Nadworny... Od strony Sołotwiny zbliża się także armja — niewiadomo czyja, bo kanonadę z tej strony słyszano przez całą noc. Wieczorem otrzymałem kartkę z Bitkowa, którą cytuję: „Jeden z naszych Panów wrócił 18 bm. z Wiednia. Przywiózł trochę gazet. Wieści niezłe, jutro je poszlę, bo są między ludźmi, którzy je pochłaniają. Gazety są z 15 bm. Przemyśl oswobodzony. Bitwa toczy się na linji Medyka—Stary Sambor. Warszawa jeszcze w rękach Moskali. Niemcy idą ku niej zwycięsko od północy. Koło Dęblina także się biją. Do wzięcia Paryża daleko. Biją się na linji Reims—Lille, które jest w rękach niemieckich, jak również Antwerpja. Oblężenia Petersburga niema. Rumunja neutralna. Król Karol umarł. Turcja, Bułgarja i Włochy neutralne. W Serbji armja austr. znowu w ofenzywie z powodzeniem. Ks. Jerzy ciężko ranny. Nie piszę więcej, bo właśnie przyszedł wywiad, złożony z czterech Strzelców... Jest to pierwsza gazeciarska wiadomość, która przynosi pozytywne zdarzenia, mimoto czytam je z pewnym krytycyzmem, bo i my czytaliśmy w sierpniu o austrj. zwycięstwach, kiedy Moskali mieliśmy już na karku a do 4. IX. pół Galicji wschod. było w ich rękach.

Kanonada gra nieprzerwanie do wieczora, gdzieś wydaje się niedaleko. Tuż nad nami — w górach — może 6—10 klm. gruchnęły bardzo wyraźne salwy karabinowe. Lekki niebieskawy dym zasłał doliny i owiał mnie w lesie swąd spalonego prochu tak, że czuć nim ubranie. W końcu jeszcze raz wspomnę o epizodzie w Sołotwinie. Strzelcy zjawili się nagle przed urzędem gradonaczalstwa i wystrzelili raz na alarm w powietrze, wzywając urzędowe figury mochów do poddania się. W odpowiedzi chwycił ów gradonaczalnik za rewolwer, ale nie zdołał wystrzelić, bo padł z przestrzeloną piersią. Kula przeszła przez niego i kontuzjonowała gapiącą się kobietę. W ten wojenny sposób przerwano pobór podatków na podstawie wykazu austrj. zaległości.

22. X. Wokoło cisza — jak przed burzą. W nocy spadł deszcz i powietrze się ociepliło do 3° R rano. Wczoraj mieli być w karczmie dwaj po cywilnemu odziani Strzelcy, jako robotnicy, równocześnie prawie widziano 5 kozaków patrolujących w Sybłach mołotkowskich ku Bitkowu i Maniawie. W naszym znowu lesie natknęły się kobiety, zbierające podpieńki na dwóch kozaków, którzy ukryci w gąszczu lustrowali okolicę. Nocą słyszano palbę w stronie Maniawy a dziś od rana słychać huk armat od półn. zachodu. Po godzinie ucichło. Opowiadają, że nasi nie przekopali jeszcze drogi przez szczyty Karpat

w Rafajłowej, którą mają być przeprowadzone armaty. Ma tam pracować wiele setek ludzi, inni zaś opowiadają, że ci robotnicy to nasi Strzelcy! Zdenerwowanie wzrasta z powodu niepewności i braku wieści co się tam w tych górach przygotowuje. Lud okoliczny w duszy sympatyzuje z Moskwą, bo trafia mu do przekonania chytra agitacja rosyjska, że grunta i bydło polaków i żydów będą rozdawane pomiędzy chłopów. Około południa zjawił się we wsi strzelec na koniu, gdzieś po drodze zarekwirowanym tak na oklep. Panny wyległy z dworu i oglądały go na wsze strony, bo nikt nie miał pojęcia, jak nasi Strzelcy są umundurowani. Nazywał się Michalski i pochodził z Łodzi. Szedł jako pikieta i po drodze złapał konia, by prędzej przepatrolować drogę. Zaproszeniu, by wstąpił na chwilę — odmówił i pogalopował do swoich. Moskale oszańcowują się w Jamnej, ale nadzieja wzrasta, bo nasi są już w pobliżu.

23. X. Dzień zaczął się w naprężonym oczekiwaniu, bo nadeszły wiadomości, że patrole strzeleckie są wszędzie w okolicy. I rzeczywiście popołudniu nadszedł patrol 11 Strzelców z 3 pułku pod komendą chorążego Kazimierza Brożka. Wrażenia, jakie na nas zrobiła ta garstka swoich najmilszych — opisać niepodobna... Było to uczucie człowieka, który po długiem błądzeniu po stepie nagle spotyka — krewnego! Przyjęliśmy ich też jak rodzeństwo. Chorąży Brożek (z Jaworzna, ul. Robak) opowiedział nam krótko, że legjony zostały podzielone, jedni z Piłsudskim poszli do Królestwa a resztę wysłała Austrja na Węgry pod wodzą generała Durskiego i ci właśnie przeszli Pantyr i idą przeciw Moskalom. Po posiłku krótkim wybrałem się z tą patrolą ku Sołotwinie, bo strzelcy nie mieli żadnych map, ani nie znali terenu. Ktoś bowiem z Sołotwiny nadesłał kartkę, że inna patrol jest w niebezpieczeństwie. Podprowadziłem oddziałek do Markowej, skąd jest do Sołotwiny w prostej linji jeszcze tylko 2 klm. i pożegnałem wesołych chłopaków krótko: Idźcie szczęśliwie w imię Ojczyzny! Już późnym wieczorem wrócił Brożek z patrolą, bo pomoc okazała się zbyteczną. Patrole dwóch sotni kozaków weszły do miasta, gdzie było tylko czterech Strzelców. Dwóch z nich ukryło się na tłoce przed mieścina a dwóch podsunęło się ku Manasterczanom, skąd nadciągała patrol kozacka i zaczęli ją ostrzeliwać, nie zdając sobie sprawy z wielkości niebezpieczeństwa, kiedy więc nadeszła patrol Brożka równocześnie, nadciągnął konny oddział Strzelców w sile 25 koni i kozacy się cofnęli. Patrol Brożka pozostała tedy we dworze i kiedy rozstawiał on warty wkoło dworu a ja przygotowałem nocleg dla miłej drużyny, weszła do pokoju druga patrol także 15 kompanji, ale II pułku Legjonów, pod wodzą plutonowego Witolda Steindla z Krakowa. Uciesze i rozmowom nie było końca do godz. 11 w nocy. Trzeba było szybko spać, bo w czas rano miałem podprowadzić oddział Steindla pod Nadwórnę, gdyż kapitan Roja nakazał im przyprowadzić żywych kozaków.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI

Polacy w składzie wojsk austrjackich

(Ciąg dalszy).

Pułk nr. 15 uzupełniany w okręgu Tarnopola, istniał od roku 1701 pierwotnie jako pułk przybocznej gwardji cesarskiej z Osnabrück. Porucznik tego pułku Karol Söldner de Söldenhofen i kadet Zimermann brali udział w spisku pułku Mazzuhelli. W dniu 1. listopada roku 1848 współdziałał pułk pod komendą majorów Trenka i Pichla przy bombardowaniu Lwowa. W roku 1866 poniósł olbrzymie straty w bitwie z Prusakami pod Skalicami (28. czerwca). Ku czci poległych w zaciętej walce 16 oficerów i 328 żołnierzy, dalej rannych 15 oficerów i 553 żołnierzy wzniesiono pomniki w Skalicach i Tarnopolu.

Przed wielką wojną dowodził pułkiem pułkownik Rudolf Rudel. Nr. 20 uzupełniany w okręgu Nowego Sącza istniał jako pułk prowincji austrjackiej od roku 1861. Podoficer tego pułku Eugenjusz Latinik brał udział w organizacji spisku pułku imienia Mazzuhelli. Przed wielką wojną dowodził pułkiem pułkownik Stanisław Puchalski.

Nr. 24 uzupełniany w Okręgu Kołomyji. Istniał od roku 1662, pierwotnie jako pułk prowincji czeskich. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Karol John.

Nr. 30 uzupełniany w Okręgu Lwowa. Istniał od roku 1725, złożony pierwotnie z oddziałów Żuław, przyjętych do służby cesarskiej. Kapelanem tego pułku był ks. Feliks Skibiński, uczestnik spisku pułku im. Mazzuhelli. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Hugo Reymann.

Nr. 40 uzupełniany w Okręgu Rzeszowa istniał od roku 1733. Podoficer tego pułku Ferdynand Runge należał do spisku pułku im. Mazzu-

helli. Przed wielką wojną dowodził pułkiem pułkownik Józef Mican.

Nr. 45 uzupełniany w Okręgu Sanoka od roku 1816, przeniesiony z terytorjum prowincji włoskich. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Leonard Petelenz.

Nr. 55 uzupełniany w Okręgu Brzeżan, istniał od roku 1799 pierwotnie złożony z oddziałów Wallonczyków. Podporucznicy tego pułku Böhmus i Podrzycki brali udział w spisku pułku im. Mazzuhelli Przed wielką wojną dowodził pułkiem Wojciech Zerboni di Sposetti.

Nr. 56 uzupełniany w Okręgu Wadowic, istniał od roku 1684 jako pułk niemiecki. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Maksymiljan Winckler.

Nr. 57 uzupełniany w Okręgu Tarnowa. Istniał od roku 1689. jako pułk niemiecki. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Emil Dębno Gołogórski. W uznaniu pełnych chwały czynów wojennych otrzymał pułk w roku 1868 upoważnienie do posługiwania się zamiast białej żółtą chorągwią.

Nr. 58 uzupełniany w Okręgu Stanisławowa. istniał od roku 1763 pierwotnie jako pułk francuski w służbie cesarskiej. Kapitan Szachłacki, podporucznik Boos i kapral Jan Tomik brali udział w spisku im. Mazzuhelli. Przed wojną dowodził pułkiem pułkownik Mieczysław Zaleski.

Nr. 77 uzupełniany w Okręgu Sambora. Istniał od roku 1860, uformowany z odłączonych bataljonów pułku Nr. 9 i 10. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Marceli Ławrowski.

Nr. 80 uzupełniany w Okręgu Złoczowa. Istniał od roku 1860. Uformowany z odłączonych bataljonów pułków Nr. 15 i 16 (Węgierski). Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Wojciech Letovsky, zgermanizowany Czech, który po wyparciu Rosjan ze Lwowa i powrocie wojsk austrjackich w roku 1915 ulegając niecnym a zmyślonym denuncjacjom osławionej Fanny Dittner i jej wspólników, zapisał jako generał, komendant miasta Lwowa czarnemi zgłoskami imię swoje na kartach dziejów zaboru austryjackiego. Po Letovskim objął komendę pułkownik Józef Krużlewski.

Nr. 89 uzupełniany w Okręgu Gródka Jagiellońskiego, istniał od roku 1883, uformowany z odłączonych bataljonów pułków Nr. 9, 30, 55 i 80. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Józef Mayrhofe von Grünbühel.

Nr. 90 uzupełniany w Okręgu Jarosławia, istniał od roku 1883, uformowany z odłączonych bataljonów pułków Nr. 10, 40, 45 i 77. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Konrad Prussenowski.

Nr. 95 uzupełniany w Okręgu Czortkowa, istniał od roku 1883, uformowany z odłączonych bataljonów pułków Nr. 15, 24. 41 (Bukowina) i 58. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Gustaw Zimmermann.

Nr. 100 uzupełniany w Okręgu Cieszyna, przynależnego obecnie częściowo do Polski, częściowo zaś do Czechosłowacji. Istniał od roku 1883. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Henryk Trichtel.

Obok pułków piechoty formował zabór austryjacki 3 bataljony polnych strzelców, a to nr. 4 (Rzeszów) od roku 1808, Nr. 13 (Kraków) od roku 1849 i Nr. 30 (Stanisławów) od roku 1859. Konnica zaboru austryjackiego składała się z jednego puku dragonów i 8 pułków ułanów.

Pułk dragonów Nr. 9 (Kołomyja) istniał od roku 1682 jako pułk Kirasjerów, w roku 1867 przekształcony w pułk dragonów. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Leopold Prager.

Pułk ułanów Nr. 1 (Kraków) istniał od roku 1791. pierwotnie jako pułk szwoleżerów. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Eugeniusz Ruiz de Roxas.

Pułk ułanów Nr. 2 (Tarnów) uformowany pierwotnie w roku 1790 jako pułk ochotniczy, przekształcony w roku 1798 w pułk ułanów. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Wojciech Le Gay Lierfels. W uznaniu zasług położonych na polu bitew nosili oficerowie na czaku ozdoby zamiast z pozłacanego metalu, z czystego srebra, żołnierze zaś łańcuszki z metalu białego.

Pułk ułanów Nr. 3 (Gródek Jagielloński) istniał od roku 1801. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Erich baron Diller.

Pułk ułanów Nr. 4 (Lwów) istniał od roku 1813. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Seweryn Ziętkiewicz. Znanym był w potocznej mowie pod nazwą „Ułanów cesarskich", albowiem właścicielami (Innhaberami) jego byli cesarze Austrji: Franciszek, Ferdynand i Franciszek Józef. Ten ostatni w dniu 50-tej rocznicy rządów ofiarował pułkowi honorową trąbkę srebrną ze złotym jubileuszowym medalem ze swoją podobizną, herbem i odpowiednią dedykacją.

Pułk ułanów Nr. 6 (Przemyśl) istniał od roku 1688. pierwotnie jako pułk dragonów, potem szwoleżerów, od roku 1851 przekształcony w pułk ułanów. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Rudolf Kranszler. Cesarz Franciszek Józef ofiarował w roku 1898 pułkowi taką samą honorową trąbkę, jaką otrzymał pułk 4-ty ułanów.

Pułk ułanów Nr. 7 (Brzeżany) istniał od roku 1758 pierwotnie jako pułk dragonów, potem szwoleżerów, w roku 1851 przekształcony w pułk ułanów. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Oskar Mold—Moldheim.

Pułk ułanów Nr. 8 (Stanisławów) istniał od roku 1718 jako pułk dragonów, później szwoleżerów, w roku 1851 przekształcony w pułk ułanów. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Henryk baron Gablenz Eskelles.

Pułk ułanów Nr. 13 (Złoczów) istniał od roku 1860, pierwotnie jako pułk ochotniczy, przekształcony w roku 1862 w stałą formację. Przed wielką wojną dowodził nim pułkownik Stanisław Ursyn Pruszyński. Pierwszym właścicielem (Inhaberem) pułku był Ludwik hr. Trani książę obu Sycylji i pod tą nazwą „Trani" zasłynął pułk w roku 1866 w czasie wojny austryjacko-włoskiej na polu bitwy pod Custozzą obok Verony, a zasłynął brawurową szarżą na kilka czworoboków bitnych włoskich bersellierów, które przedarł na wylot i porozbijał. Opis wypadku tego jest przedmiotem szczegółowych rozpraw w dziejach wojny. Pułkownikiem „Trani" ułanów był wówczas Józef Rodakowski. Gdy niebawem rozchodziło się o zbadanie wartości lancy, jako oręża boju, zarządziły władze wojskowe rycerskie turnieje, przy których oddano lance w ręce biegłych w sztuce, młodych oficerów, Karola Smolika, ozdobionego dwoma medalami waleczności i Longchampsa de Berier potomka francuskiej dobrze znanej w Polsce rodziny, późniejszego generała wojsk niemieckich.

Pułki artylerji polowej uzupełniały się Nr. 1 w Krakowie, Nr. 3 w Krakowie, Nr. 28 w Przemyślu, Nr. 29 w Jarosławiu, polowe haubice Nr. 10 w Przemyślu, Nr. 11 we Lwowie, oddziały konne Nr. 1 w Krakowie, Nr. 10 w Jarosławiu, Nr. 11 we Lwowie, ciężkie konne nr. 2 w Krakowie, Nr. 3 w Przemyślu, Nr. 6 w Krakowie, Nr. 3 w Przemyślu, Nr. 6 w Krakowie, Nr. 8 w Przemyślu, pułki artylerji fortecznej Nr. 2 w Krakowie, Nr. 3 w Przemyślu, Nr. 5 w Krakowie, Nr. 6 w Krakowie i we Lwowie, bataljony pionierów Nr. 9 w Krakowie, Nr. 10 w Przemyślu, Nr. 11 we Lwowie, dywizje trenu Nr. 1 w Krakowie, Nr. 10 w Przemyślu, Nr. 11 we Lwowie.

Pułki piechoty Obrony Krajowej rekrutowały się Nr. 16 w Krakowie, Nr. 17 w Rzeszowie, Nr. 18 w Przemyślu, Nr. 19 we Lwowie, Nr. 20 w Stanisławowie, Nr. 32 w Nowym Sączu, Nr. 33 w Stryju, Nr. 34 w Jarocsławiu i Gródku Jagiellońskim, Nr. 35 w Złoczowie, Nr. 36 w Kołomyji, niemniej pułki konnicy Obrony Krajowej (ułani) Nr. 1 we Lwowie, Nr. 3 w Rzeszowie i oddziały artylerji Nr. 43 we Lwowie i 45 w Przemyślu.

Wydatny, jak widzimy z powyższego zestawienia materjał w ludziach czerpała Austrja na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej dla swoich różnorodnych formacyj wojskowych, to też, gdy w czasie światowej wichury powołano do obrony tronu Habsburgów, ponadto także pospolite ruszenie, zapełnił posiew Anioła śmierci obficie młodzieżą polską pobojowiska lat 1914—1918.

Dobiegając do kresu naszej skromnej opowieści nie możemy pominąć trzech szczegółów charakteryzujących stanowisko zajmowane przez rodaków naszych w składzie wojsk austryjackich. Z dawna istniał, jak wiadomo z dziejów, zwyczaj, iż synowie Polski uczyli się sztuki wojennej za granicą, a zwłaszcza wśród zachodnich państw Europy. Powracali oni później do ojczyzny i oddawali jej do usług swoje siły i zdobytą wiedzę. Najwyższe stanowisko, godność Marszałka wojsk austryjackich, piastował w pierwszej połowie XVIII. stulecia (w latach 1733—1745) Teodor Książę Lubomirski. Po rozbiorze Polski nadała Austrja godność Marszałka Adamowi Księciu Czartoryskiemu (roku 1805—1833). Książę Czartoryski był więc marszałkiem wojsk austryjackich w czasie kampanji cesarza Napoleona i Księcia Józefa Poniatowskiego (roku 1809), tudzież bitwy narodów pod Lipskiem (1813), a więc w epoce, w której krewny jego „rycerz co walczył bez trwogi i żył bez skazy" Józef Książę Poniatowski, dawny oficer wojsk austryjackich, staczał boje po stronie Wielkiego Napoleona i zginął bohaterską śmiercią.

Trzy lata przed nadaniem Księciu Czartoryskiemu godności marszałka Austrji otrzymał tenże godność właściciela (Inhabera) pułku 9-tego (stryjskiego). Z godnością tą były dawniej połączone pewne obowiązki, a także przywileje, między innemi wpływ na nominacje oficerów pułków. (C. d. n.)

SPROSTOWANIE. W zeszycie Nr. 65 Panteonu Polskiego z miesiąca lutego 1930 wkradły się do artykułu J. B. Chołodeckiego p. t. „Polacy w składzie wojsk austryjackich" błędy drukarskie, które niniejszem prostujemy.

Naczelnik wyprawy z roku 1863 na Tomaszów, Jan Czarnecki używał przydomku „Bończa", (a nie Rańcza).

Pułkownik poległy pod Radziwiłłowem zwał się Franciszek Horodyński, (a nie Hordyński).

Pułkownik Karol Kalita używał przydomku Rębajło, (a nie Rybajło).

Zmarły wskutek ran odniesionych w bitwie pod Borowem i Łążkiem 22. września 1863 major zwał się Edmund Ślaski, (a nie Śląski).

Właściciel 30-go Lwowskiego Pułku Piechoty zwał się Nugent de Westmeath, (a nie Westenrath).

Właściciel 40-go Rzeszowskiego Pułku Piechoty zwał się baron Koudelka, (a nie Kondecki).

Pułkownik 10. pułku piechoty zwał się Schatzl (a nie Schate), pułkownik 38. pp. zwał się Haugwitz (a nie Haugritz). Właściciel 55. pp. zwał się di Casalanza, (a nie Casalonza).

Kapitan Teodor Skwirczyński używał przydomku Skuba (a nie Skiba).

JAN STAROŚCIAK.

Z dywizją polską na Syberji

Stacja Tajga pozostała poza nami. W niej stoczyła największy bój V-ta Polska Dywizja Syberyjska, gdzie też straciła najwięcej — ze wszystkich dotychczas stoczonych i razem wziętych bitew — swych żołnierzy, którym pogrzeb wyprawił zwycięski wróg, grzebiąc ich w jednej mogile pod twardą, obcą, tak nieprzychylną dla plemienia polskiego, ziemią Syberji.

W kilka godzin później, pomieszani zupełnie ze sobą, bez dowódców niemal, pieszo lub przyczepieni do przejeżdżających eszelonów dotarliśmy do stacji Aużerka, noszącej tę nazwę od wielkich kopalń węgla kamiennego, położonych tuż przy linji kolejowej. Na stacji panował potężny ruch. — W pierwszej chwili obawialiśmy się powstania ze strony kilku tysięcy rzeszy górników, lecz na nasze szczęście do tego nie doszło.

Po trzygodzinnym postoju, już późną nocą, zaniepokoiliśmy się, dlaczego nie posuwamy się wprzód tylko stoimy w miejscu. Wyszedłszy każdy na swoją rękę z wagonów, poczęliśmy się posuwać obok całego olbrzymiego węża eszelonów tak naszych jak i rosyjskich a uszedłszy dość daleko naprzód, dowiedzieliśmy się, że przed nami na skutek braku opału uległo zamarznięciu kilka parowozów, które stojąc na jednej linji z naszemi eszelonami i tamując tem samem przejazd uniemożliwiły dalsze posuwanie się naprzód.

Na wieść o tem wśród nas wszystkich, którzy zajmowali tylne eszelony zapanowała konsternacja, zaś w następnej chwili wszyscy poczęli opuszczać tłumnie swe wagony a pozostawiając cały dobytek na pastwę losu, udali się w dalszą drogę piechotą.

Na przodzie przed nami stało kilkanaście eszelonów należących do ministerstwa byłego rządu Kołczaka wioząc swych dygnitarzy i wyższych urzędników, którzy również dowiedziawszy się o sytuacji, pozostawiając cały swój olbrzymi dobytek, zabrawszy małe węzełki ruszyli pieszo.

Cała linja kolejowa była zajęta teraz przez korowód wojska i ludności cywilnej poruszający się w kierunku następnej stacji Sudżenka, mając obok siebie kilkudziesięciu wiorstowy nieprzerwany sznur podwód posuwających się gościńcem jeszcze z Nowonikołajewska.

Do stacji Sudżenka położonej również przy kopalniach węgla przybyliśmy w ten sposób nad ranem. — Każdy z nas czuł się teraz naprawdę bezdomnym i opuszczonym.

Na stacji stała cała falanga pociągów, z tych część naszych, które zdążyły wyruszyć z Tajgi przed bitwą, unikając tym sposobem podobnego nam losu.

Porozmieszczani po innych naszych eszelonach lub też pieszo, poczęliśmy posuwać się w stronę Marijińska, gdzie przybyliśmy na dzień następny. — Stacje kolejowe spotykane podczas drogi, podobne były do siebie, jak dwie krople wody. Wszędzie panował ruch i bezhołowie, nieopisane krzyki i hałas. Po bitwie w Tajdze rozluźniła się dyscyplina, wszystko co żyło uciekało na wschód i żadna też siła nie byłaby zdolną do zatrzymania tej fali.

Pomiędzy nami a wojskiem rosyjskiem dochodziło często do poważnych incydentów i konfliktów zbrojnych, które cudem niemal likwidowane były bez przelewu krwi.

Po przybyciu na stację, każdy komendant eszelonu pragnął jaknajprędzej wyjeżdżać naprzód, a gdy nasi komendanci stacji poczęli mu perswadować, że w myśl programu kolejka jego jest druga lub dziesiąta, ten ostatni groził niezwłocznie użyciem broni w razie nie wypuszczenia go natychmiast w dalszą drogę. — Na tem to tle powstawały wszelkie konflikty zabierające wiele drogiego czasu, a każda groźba rosjan odparta była naszem zbrojnem wystąpieniem, poczem ci ostatni musieli stale kapitulować, poddając się istniejącym porządkom rzeczy.

Po przybyciu do Marijińska zastaliśmy tutaj prócz licznych pociągów naszych i rosyjskich, także misję angielską, która ledwie zdążyła przebić się przez bolszewików z Tomska.

Niemal na samej stacji, przejeżdżających witał ponury, grozą przejmujący obraz w postaci kilkadziesiąt zamarzniętych na kość trupów — poukładanych jeden obok drugiego na śniegu. Pochodziły one z katastrofy kolejowej z przed dwóch tygodni, a powstałej przez rozebranie szyn kolejowych przez bolszewickie oddziały partyzanckie. Ci ostatni wykonując stale zamachy na pociągi wojskowe, czynili szalone szkody wojsku i nierzadko ludności cywilnej. Rząd Kołczaka pragnąc dać dowód, że bolszewicy taktyką swoją napadów na pociągi mordują ludność nic z wojną nie mającą wspólnego, rozkazał trupy wystawić na widok publiczny. — Nie rzadko też spotykaliśmy po drodze wisielców bolszewickich straconych przed tygodniami, którymi też dla odstraszającego przykładu udekorowano przydrożne drzewa lub słupy telegraficzne. Lecz wszystkie tego rodzaju represje, bicia i masakrowania miały wręcz odmienny skutek, gdyż bolszewicy z tem zaciętszym uporem zwalczali akcję

Kołczaka odpłacając się stokroć gorszemi represjami w stosunku do pojmanych wojsk rządowych.

Pozostawiwszy poza sobą Marijińsk. po przekroczeniu szeregu mniejszych stacji przybyliśmy do Aczyńska. Podczas ostatniej drogi, jak gdyby wyłącznie na naszą zagładę, spotykaliśmy wagony z zawartością materjałów wybuchowych i tylko dzięki jakiemuś szczęściu uniknęliśmy kilkakrotnie podróży do nieba, gdyż bardzo często żołnierze nasi po rozbiciu takiego wagonu, bez przedsięwzięcia najmniejszych środków ostrożności — długo rozpatrywali jego zawartość, nie wiedząc, że mają w swym ręku ekrazyt, pyrokselinę lub bawełnę wybuchową.

Stacja Aczyńsk w chwili naszego przybycia przedstawiała obraz zupełnego zniszczenia. Całe pociągi były porozrywane i spalone, tory pozawalone odłamkami żelaza i zwęglonymi trupami ludzkiemi. Budynek stacyjny był zupełnie zdemolowany.

W następstwie dowiedzieliśmy się, że w dniu poprzedzającym nasz przyjazd miała tutaj miejsce eksplozja wagonu ekrazytu. Wybuch był tak silny, że części wagonów jak koła, osie itp. zostały odrzucone od stacji na przestrzeni trzech wiorst zasypując całe miasto, gdzie też powstały olbrzymie szkody, pochłaniając wiele ofiar ludzkich.

(C. d. n.).

W dniu Imienin Komendanta — redakcja Panteonu Polskiego przyłącza się do licznych szeregów składających dziś życzenia Wodzowi, który zwycięską wojną w 1920 r. zakończył stuletnią przeszło walkę o Wolność i Niepodległość Polski.

Notatki

Generał Camon. Zwycięski manewr marszałka Piłsudskiego przeciw bolszewikom. Studjum strategiczne z francuskiego przełożył **Józef Andrzej Teslar.** Warszawa 1930. Cena 3.50 zł.

Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy wydał przed kilku dniami tę pracę w polskim przekładzie pióra mjr. Józefa Andrzeja Teslara p. t. „Zwycięski manewr marszałka Piłsudskiego przeciw bolszewikom". Praca gen. Camona dzieli się na dwie części. W pierwszej autor podaje zwięzłą historję manewru Marszałka, rozpatrywanego wyłącznie ze stanowiska strategicznego. Część druga jest rozbiorem krytycznym tego manewru w celu wyciągnięcia z niego pouczających wniosków.

Gruntowna i wnikliwa analiza doprowadziła gen. Camona do wniosku, że „napoleoński manewr marszałka Piłsudskiego na tyły armji czerwonych w chwili, gdy usiłowały one zdobyć warszawskie przedmieście, ocalił Polskę.

Interesująca praca gen. Camona jest bardzo na czasie, gdyż zarówno we francuskiej jak i polskiej literaturze przedmiotu nagromadziło się co do oceny kampanji 1920 r., a zwłaszcza co do roli i znaczenia manewru marszałka Piłsudskiego mnóstwo nieporozumień i opinij sprzecznych, a częstokroć bezpodstawnych. Autorytatywna praca gen. Camona usunie te nieporozumienia, rzucając na wypadki sierpniowe 1920 r. snop światła prawdy historycznej opartej na trzeźwej analizie krytyczno-porównawczej.

Przegląd Hist. Wojsk. R. II. Tom II. Z. I. Pod red. mjr. **O. Laskowskiego,** zawiera między innemi:

Kpt. **H. Zieliński** — Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie, **Wolińskiego** Żórawno, por. **Dąbrowskiego** Operacja wiedeńska 1683 r., mjr. **Lipińskiego.** Materjały i źródła do wojny Smoleńskiej. Pozatem tegoż **Wolińskiego** Przyczynki do wojny 1676, mjr. **Laskowskiego** Relacje wyprawy wiedeńskiej 1683 r. i wiele innych artykułów, recenzji i sprawozdań. Cena zeszytu 6 zł. Zamówienia należy przysłać do Wojskowej księgarni w Warszawie N. Świat 69.

Chołodecki Białynia Józef — Lwów w czasie okupacji rosyjskiej 3 września 1914—22 czerwca 1915. Lwów 1930. 8°. str. 179.

Nakładem wydawnictwa „Wschód" pod redakcją zasłużonego prof. uniw. J. Kazimierza we Lwowie. Dąbkowskiego. opuściła prasę nader cenna książka Józefa Chołodeckiego p. t. „Lwów w czasie okupacji rosyjskiej od 3 września do 22 czerwca 1915 r." Z własnych przeżyć i spotrzeżeń. skrzętnie zanotowanych wybrał autor to, co dla czytelnika jest koniecznem. by przed oczyma jego mógł się przesunąć obraz tych czasów, nie tak dawnych a jednak już zapomnianych a dla wielu nieznanych zupełnie.

Spisał więc autor wszystko cokolwiek miało miejsce we Lwowie od czasu zamordowania arcyks. Ferdynanda aż do powrotu wojsk austr. do Lwowa w czerwcu 1915 r. względnie do chwili opuszczenia miasta przez Rosjan. którzy wywieźli 37 brańców. wśród nich i autora.

Trudnem jest podać dokładniejszą treść tej książki, w której przewija się jedno tylko: polski Lwów — umiał zachować swą polskość nawet wśród armat rosyjskich i nie złamały go ani srogie rządy gubernatorów. ani zaborcze dążenia samego Mikołaja II-go, wygłoszone do „tłumów" we Lwowie o jednej, nierozdzielnej Rusi — ani głód i nędza! Lwów z prezydentem swoim dr. Rutowskim dumnie dzierżył sztandary polskości i przekazał je w 1918 r. najmłodszemu pokoleniu — które w ciężkich walkach utrzymało miasto przy Macierzy.

Trzeba uznać tę pracę niezmordowanego pisarza i działacza i polecić ją szczerze.

Stanisław Folkiewicz: CHORĄGIEW. Opowiadania żołnierskie z czasów wielkiej wojny. Z ilustracjami K. Mackiewicza. Warszawa, 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1.60 zł.

Książka Falkiewicza jest udatną próbą nowelistycznego ujęcia bojów i życia Pierwszej Brygady Legjonowej w początkowych miesiącach wojny. Szczery, głęboko odczuty liryzm jest najistotniejszą cechą talentu autora. Jego proste bezpretensjonalne obrazki dzięki swej plastyczności i żywości jakoteż dzięki walorom uczuciowym. głęboko zapadają w serce czytelnika i uczą go kochać naszego piechuro legjonowego. Zbiór opowiadań Falkiewicza wchodzi w obręb „Bibljoteczki Żołnierza Polskiego", jako jej tomik dziesiąty. Ze względu na swój temat i sposób ujęcia, opowiadania te nadają się znakomicie zarówno jako celowa lektura dla szeregowych jak też i dla szerokich sfer społeczeństwa.

Na ogólną pochwałę zasługują świetne ilustracje K. Mackiewicza. zdobiące książeczkę.

Od Redakcji.

Dnia 23 lutego odbył się w Warszawie w 11-tą rocznicę walk w obronie Kresów Wschodnich Zjazd Koleżeński „Orląt Lwowskich" byłych Żołnierzy 4 baterji haubic pol. 8 pap, formowanej w Rembertowie w listopadzie 1918 r. w pamiętnych dniach rozbrajania okupantów niemieckich.

Skład baterji stanowili wówczas w większości akademicy wyższych Uczelni, którzy porzucili ławy szkolne. by bronić swą piersią granic Zmartwychwstałej Ojczyzny.

Szczególnie odznaczyła się 4 baterja w zaciętych bojach w czasie oblężenia Bełza przez przeważające 10-krotnie siły nieprzyjaciela; to też za swe czyny baterja była wymieniana w komunikatach Sztabu Generalnego.

Uchwalono między inn. wydać „Księgę Pamiątkową" o bojach 4 baterji haubic o wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. opracowaną przez specjalnie wyłoniony Komitet redakcyjny.

Do zeszytu 66-go dołączamy **Bibljograficzne zestawienie artykułów i ilustracyj** umieszczonych w rocznikach I—VI włącznie (Nr. 1—63). Wydanie tego zestawienia wymagało dużo czasu i pracy a również pociąga za sobą znaczny koszt. Prosimy naszych Czytelników, by zechcieli uwzględnić nasz nadzwyczajny wydatek i za załączone zestawienie nadesłali po 1.20 gr.

Przy tej sposobności powiadamiamy, że gotowi jesteśmy naszym stałym Czytelnikom od 1924/5 roku. ewentualne braki w kompletach uzupełnić bezpłatnie — w miarę posiadania przez nas żądanych zeszytów.

Kompletów nie posiadamy. Luźne zeszyty z 1925—1929 r. są jeszcze do nabycia w administracji.

Wielu Czytelników nie uiściło jeszcze przedpłaty na 1 kwartał b. r. Prosimy o to.

Wszystkim, którzy nadesłali przedpłatę na cały rok 1930 wysyłamy równocześnie premje książkowe.

Kto z Czytelników jeszcze **nie zjednał** — jednego prenumeratora — niechaj uczyni to niezwłocznie. Pismo nasze opiera się tylko na przedpłacie.

W najbliższym czasie opuści prasę książka **p. t. Komendant podziemnej Warszawy,** z bogatą treścią i ilustracjami — z życia i czynów bohatera legjonowego ś. p. T. Żulińskiego i z czasów P. O. W. w 1914/15 r. — Zamówienia nadsyłać do administracji. — Cena dla naszych Czytelników tylko 3 zł.

REDAKTOR ODPOWIEDZ. Z. ZYGMUNTOWICZ ADR. RED. I ADM. LWÓW, SKRYTKA 98 — TEL. 22,90.
KLISZE WYKONANO W ZAKŁ. CYNKO-GRAF., „ARS", SYKSTUSKA 52. — DRUK. „SZTUKA", PLAC STRZELECKI 2.